

Nr. akt

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 5 czerwca 1946 r. w Warszawie

~~Prezesa~~ Przewodniczącego Specjalnego Sądu Karnego z siedzibą

w Warszawie Sąd Grodzki w, Oddział

w osobie ~~Sędziego~~ 2. Rudkiewicza

z udziałem Protokółanta

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi.¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sądzia odebrał od niego przysięgę na zażądanie art. k.p.k. po czym —²⁾ świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Bernstyna Bojemka z d. Maringer

Wiek 22 1/2 1898

Imiona rodziców Katarzyna i Alojzy

Miejsce zamieszkania W. ul. Śniadeckich 23 m 18

Zajęcie inżynierka S.P.B.

Wzrost 120 cm

Karalność nie karana

Wykształcenie Matura sześcioletniego gimnazjum.

Jako asystent po profesora Politechniki Warszawskiej

Aleksandra Bojemskiego. Z chwilą wyjazdu wspomnianego

do Warszawy wykłady na Politechnice nie odbywały się;

profesorami przesłano wypełnić pensję i warunki życia

dotyły się między innymi: utrzymania i opłaty tych

pracowników, które prowadzili, podług zacy-

lowanym wyobrazi samopłaty, a także część zajęte im czynem

Warszawy nie powierzali profesorom zajmować się pracą

nauczycielską, nad czym miałem bardzo wielki ból. Były asystent

ulica ma wyjazd Sekcji Technicznej w gmachu Poli-

¹⁾ Zgodnie wyraży dzięki należy przekazać.
²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jeżeli udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

techniki, może zostać tam profesorem.

Gdy powstanie wybuchło cała nasza rodzina (mama i córka) znajdowała się w domu przy ul. Rakowieckiej 39a. Mieszkanie nasze znajdowało się naprzeciwko tej samej szkoły Gospodarszwa Brzickiego; nieopodal stajonował oddział SS-Polizei z przewodzą (Obersturmführer) Patra. Na początku powstania na tym odcinku Rakowieckiej panował zupełny spokój. Z naszego domu nie padł śmiech strachu, ani nie ukrywał się nikt przedjmanym.

Dnia 4 sierpnia około godziny 12 z patrolami do naszego domu wtargnęli SS-mani z pobliskich koszar; wtargnęli wówczas do sąsiednich domów. Zabrali wówczas wszystkie kobiety od 16 lat. Starszych: poprowadzili do koszar; kobiety zostały na miejscu. Po kilku godzinach wrócili staroświadczyć, że mój mąż, mający wówczas 58 lat, posiadał skrajnie, co przez dni wypuszczano kilku młodszych lokalicznych wrócili wtargnęli, oprócz mego męża. Powołany opowiedział mi, że po strachu dorodów to Szwajcarsi mój mąż został przewożony do Wierzbien Mokotowskiego, skąd mi wrócił. Po brigitach do Patra (Obersturmführera SS-Polizei) pytałem się, gdzie mój mąż znajduje się, ma co oświadczyć, że wzmocnił się inteligencją, gdyż inteligencją wyrosła ta powstanie. Kilka razy chodziłam do Patra, w końcu skierował mnie do gestapo w Al. Sancha. Obecnie mam wrażenie że Patra chciał mi się odwrócić pomocy, gdyż do Al. Sancha była bardzo niebezpieczna, byłam osobą 5 sierpnia. Pomimo niebezpieczeństwa udaliśmy się do Al. Sancha wraz z córką; wzięta mnie do gestapo i wpuszczona: kazano nam wrócić do domu bezbroni.

Wielki czas znajdowałyśmy się pod ostrzałem. Kiedy wróciłam na ul. Rakowiecką o godzinie 4ej po południu

zobaczyłam, że nasz dom ~~nr~~ 393 stoi w płomieniach
 i że dalsze domy również się pali. Naokoło stało wojsko
 nie dopuszczając nikogo. Sąsiedzi poradzali mi,
 że możemy podpalić dom, po uprzednim usunięciu
 mieszkańców, przyczyną nikomu nie mi pozwolili
 zabnąć. Tak w ciągu dwóch dni stał ciłem meżem
 i cały dobytek według mnie odpowiedziałosi
 za to panu Fischer, gdyż on był szefem w trop
 egzotycznych i politycznych.

Skisłono „urząd” „starszych” Dopisano „bolet”.

Ernstyna Beijerowa

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów